

Od autora: Teikô ~

" - Niczego już nie mogę być pewien. Kaftan zaciska się na moim ciele, podduszając mnie. Chciałbym się stąd wydostać, ale przecież ich nie zostawię. Wszyscy jesteście inni, i wszyscy musimy uciekać!"

Bycie odmieńcem nie jest proste. Piętnastoletni Teikô coś o tym wie. Od małego przejawiał paranormalne zdolności. Kiedy dociągnął dziesiątej wiosny, zamknięto go w Azylu Torappu, miejscu, z którego nikt nie wydostał się żywy. Chłopak toczy wewnętrzną walkę ze sobą samym. Dotknięty amnezją próbuje na nowo odkryć kim jest. Całymi dniami myśli, ale nic poza tym mu nie zostało. Tak samo miała się rzecz z pozostałymi mieszkańcami ośrodka dla ludzi innych od "normalnych".

Czym tak właściwie jest ta "normalność"? Przeciętnością? Co pozostanie nam z życia, skoro każdy z nas będzie jak drugi. Zmienimy się w klony, roboty zaprogramowane na unicestwienie wszystkich odmieńców.

Mam nadzieję, że po tym opisie nie odechciało ci się czytania.

Dzień po przebudzeniu - dziennik Teikô. Str. 1

«Moja pamięć to biała kartka, na której pismo zaczyna się w połowie. Nic wcześniej. Zwyczajnie nie pamiętam jak znalazłem się w Torappu, ale jedno jest pewne. Nie mam zamiaru tu dłużej zostawać. Nie widziałem nikogo podczas gdy prowadzili mnie do izolatki. Czuję, że długo tu nie wytrzymam.»

Mam na imię Teikô i od pięciu lat mieszkam w Azylu Torappu. Pogodziłam się z myślą, że nikogo nie widzę prócz mężczyzn w białych kitlach i że nie wiem nic o moim pochodzeniu, o przeszłości. Profesorowie zdiagnozowali u mnie trwałą amnezję, choć moim zdaniem to raczej coś w rodzaju amnezji. Chciałbym wiedzieć skąd się tu wziąłem.

Wiem, że oprócz mnie są tu też inni ludzie. Słyszę ich głosy. Jęki udręczonych ludzi zmierzających do swoich kwater. Czasami ktoś puka w ścianę i szepcze, lecz ja nie potrafię rozróżnić słów przez tę ilość gąbki w "bezpiecznych" ścianach izolatki. Nie ma w niej nic. Podczas posiłku pilnuje mnie któryś z profesorów, bo a noż widelec zachce mi się samookaleczyć. Wtedy nie przychodziło mi do głowy, jak bardzo będę pragnął pozbać siebie samego mojego nędznego życia.

Torappu mieści się dwadzieścia kilometrów od najbliższego miasta. Nikt nie chce, by tacy jak my mieszkali tuż koło nich. Za oknami wciąż pada deszcz. Nie jestem pewien co to jest. Zapomniałem. Kiedy odwiedza mnie lekarz i bada mój stan zdrowia, pytam go jaka jest pogoda na zewnątrz, co robią dzisiaj inni mieszkańcy ośrodka lub jak wygląda trawa.

- Jak możesz nie wiedzieć czegoś tak oczywistego?! - oburzał się za każdym razem, kiedy zadawałem pytania. Zerkalem wtedy na niego zdumiony jego ignorancją. Dobrze wiedział o moim zaniku pamięci i o tym, że ostatnie wspomnienie mam z pobytu już tutaj. Od tamtej pory nie opuszczałem murów Azylu, a w izolatce brak okien.

- Skąd mam to wiedzieć, skoro nikt mi nie chce powiedzieć? - odparłem z ironią w głosie. Popatrzył na mnie, podsuwając wyżej okulary na swoim garbatym nosie. Wzruszył niedbale ramionami, jakby moja odpowiedź nie miała żadnego sensu.

- Na twoim miejscu nie interesował się tak światem, którego nie zrozumiesz. Poza tym, niektóre pytania

lepiej przemilczeć. Nie wszyscy tutaj lubią ciekawskich. Dobrze ci radzę. Hamuj się i nie wtrącaj swojego nosa tam, gdzie nie jest on potrzebny - warknął, zabierając torbę z przyrządami do badań. Wyszedł, zatrzasnął drzwi i przekręcił klucz.

Usiadłem, opierając głowę o ścianę. Przymknąłem oczy. Za ścianą słyszałem szmer rozmowy. Po raz kolejny spróbowałem zrozumieć jakieś słowa, lecz tak jak i kilka prób wcześniej, nic z tego nie wyszło. Szepty ucichły. Ktoś musiał wejść, bo czułem drżenie podłogi. Oni uciekali. Biegli koło drzwi izolatki, bo zdołałem dosłyszeć stłumiony przez miękkie ściany krzyk: " Szybciej, szczury!". "Szczury"? Nie mogłem zrozumieć co ma ten niewielki gryzoń, do podopiecznych Azylu. Przecież utrzymywaliśmy higienę osobistą. Chwilę jeszcze stałem przy wejściu, a stwierdziwszy, że nic więcej się nie stanie, wróciłem do kąta pokoiku. Bosymi stopami sunąłem po zimnej podłodze, także okrytej czymś miękkim, choć nieco zawilgoconym. Nie przeszkadzało mi to. Potarłem podeszwy stóp dłońią. Przestałem odczuwać zimno i wilgoć. Zupełnie, jakbym nigdy wcześniej ich nie czuł. Stwierdziłem, że pewnie moje stopy przyzwyczyły się już do tego typu niewygody.

Za drzwiami zabrzmiał głośny brzęczyk, nadając dwa długie sygnały i jeden krótki. Komunikat, że za pięć minut gasnął światła i zaczyna się cisza nocna. Okropnie mnie to ucieszyło. Sufit w mojej izolatce wydziela blade światło nawet gdy jest ciemno. Położyłem się na plecach i zerknąłem w górę. Lampy powoli przygasały. Ziewnąłem, uśmiechając się i mrużąc oczy ze zmęczenia. Cieszyłem się na kolejny dzień, choć wiedziałem, że niczym nie będzie się on różnił od poprzedniego. Po prostu kiedy myślę o tym jak przetrwałem kolejny dzień w Torappu bez większego uszczerbku, to jakoś tak podnosi mnie na duchu. Kiedyś jednak musiało się to skończyć.

O północy profesorowie wpadli do izolatki. dwóch z nich przycisnęło mi ręce do ściany, a trzeci wstrzyknął coś w ramię. Głowa opadła mi na pierś. Moje mięśnie rozluźniły się i przestałem cokolwiek czuć, choć pozostałem przytomny. Zaciągnęli mnie ciemnym korytarzem do ogromnej sali, w której centrum stał stół okryty sterylną płachtą. Położyli mnie na niej. Doszli jeszcze trzech faceci w kitlach. wsadzili mi coś w uszy, bym nie słyszał ich rozmowy. Odwracali moją uwagę od tego, co robili trzej pozostali. Cóż mogłem o tym sądzić? Zniszczyli mi życie.

Po zabiegu - 5 dziennik Teikô. Str. 234

«Ból towarzyszył mi odkąd złapali mnie podstępem pewnej nocy. Czułem jak moje ciało pali od środka jakaś niewidzialna siła. Dopiero zdołałem odzyskać pełnię świadomości. Teraz błagam w duchu o ponowną jej utratę.»

~ ~ ~

Poczułem jak ktoś dotyka mojego czoła zimną, wilgotną tkaniną. Z ociąganiem otworzyłem oczy, bo choć bardzo ekscytowała mnie myśl kogo zobaczę, to całe moje ciało promieniowało nieopisanym bólem. Od kosteczki w małym palcu, po chrząstkę w uchu. Kiedy wreszcie udało mi się zerknąć na twarz mojego towarzysza, zdziwiłem się ogromnie. Nade mną stał młody mężczyzna i kobieta, być może w tym samym wieku co on. Kiedy pomagał mi usiąść, ona zerknęła na moją twarz z niewyobrażalną troską. Uśmiechałem się, a w następnym momencie padłem na bok wyjął z bólu. Uczucie jakby rozgrzany pręt wbił się w moje podbrzusze, powalił mnie na dość długi czas.

- Mówiłam, że jeszcze za wcześnie na to! - wrzasnęła kobieta w stronę faceta, który pomagał mi usiąść. Usiadła na skraju łóżka i długo głaskała mój policzek - Już dobrze, chłopcze. Żadne z nas nie chce cię skrzywdzić. Ja jestem Teru. Ten, który mi pomagał to Tür, a ci tam - wskazała chłopca i dziewczynkę nieco starszych ode mnie - to Satoru i Lin.

- Miło mi - odparłem przez zaciśnięte zęby. Spojrzałem na moje podbrzusze. Profesorowie założyli mi dziwne krótkie spodenki ciasno przylegające do ciała, zabezpieczone klamrami i zatrzaskami - Po co to? Nie pamiętam co mi zrobili. Zasnąłem w trakcie zabiegu.

- To zabezpieczenie. Po to, abyś nie rozdrapał szwów. Po pewnym czasie przywykniesz, choć nie ukrywam, że wyglądasz o wiele gorzej niż my. Nic to. Odpoczywaj jeszcze. Za wcześnie na siadanie. Satoru i Lin dotrzymają ci towarzystwa. Prawda? - skinęli głowami, zbliżając się do mnie. Kobieta oddaliła się na drugi koniec pokoju wraz z Türem.

- Cześć, Nowy - uśmiechnął się Satoru, a Lin usiadła koło mojego boku - Jak się nazywasz?

- Teikô. Nigdy przedtem nie widziałem tutaj nikogo prócz profesorów. Co prawda słyszałem was, ale nie rozumiałem słów przez ściany w izolatce - zerknęli na mnie zdumieni.

- Przebywałeś w izolatce? - polowałam głową. Całą czwórka zerwała na mnie z przerażeniem, przez co poczułem się dość niekomfortowo - W izolatkach trzymają tylko tych z nas, którzy mogą stanowić poważne zagrożenie.

Spróbowałem usiąść, ale ból znów mnie przewyciężył. Bardzo chciałem zdjąć ochraniacz i podrapać szwy albo dotknąć tego miejsca, by załagodzić nieco ból. Gwałtownym ruchem starałem na nogach i zgąłem się w pół. Przez moje podbrzusze przeszło klucie silniejsze niż poprzednio.

- Spokojnie! - podeszła do mnie Teru - Nie wolno ci się forsować. Rany goją się lepiej, gdy się ich nie rusza.

- Ja muszę chodzić, bo oszaleję. Jeśli nie z nudów, to z bólu - mruknąłem poirytowany całą tą sytuacją - Co oni mi zrobili. Nam? Jak wy to znieśliście?

- W naszym przypadku nie bolało jakoś strasznie. Ot, ciągnięcie w szwach i podrażnienia. Może u ciebie doszło do infekcji. Trzeba powiedzieć o tym profesorom, żeby sprawdzili.

- Nie potrzebna mi niczyja pomoc! - nie rozumiałem, skąd bierze się mój gniew i agresja. Nigdy wcześniej nie zdarzało mi się podnosić głosu bez powodu - Po prostu muszę odpocząć.

- Teikô? - Tür zbliżył się bezszelestnie - Daj sobie pomoc. Przez zakażenie może dojść do poważniejszych powikłań, a potem nawet zgonu. Jeśli dasz się zbadać, może ból zelżeje - uśmiechnąłem się czując łyzy pod powiekami. Odwróciłem się w stronę ściany, oparłem na niej dłoń i grzmotnąłem twarzą w mur. Z nosa pociekła mi krew. Próbowałem wywołać ból, który zagłuszyłby ten w moim podbrzuszu. Tłukłem głową, nie zwracając uwagi na krzyki pozostałych. Te zwabiły profesorów, którzy odciągnęli mnie i zawlekli do gabinetu. Dostałem dawkę leków nasennych, po których straciłem kontakt ze światem na całe popołudnie.

~~~

Obudził mnie alarm zwiastujący kolację. Po bólu zostało jedynie uporczywe ciągnięcie i ścisk, nie mówiąc o swędzeniu. Plusem był brak niewyobrażalnego bólu, jaki czułem wcześniej. Nade mną pochylała się dziewczyna w moim wieku. Spróbowałem wstać, ale coś blokowało moje ruchy. Na tors naciągnięto mi kaftan bezpieczeństwa. Leżałem na materacu w izolatce. Dziewczyna uśmiechnęła się. Na ścianach widać było namalowane niebieskie pasy i wielki jaskrawe koło.

- Co to? - zapytałem wykręcając szyję. Zerknęłam na mnie i zaśmiała się, zasłaniając usta drobną dłonią. Byłem zbity z tropu.

- To morze, niebo i słońce, głuptasie - zmarszczyłem brwi - Naprawdę nie wiedziałeś? - skinąłem głową na potwierdzenie jej słów. Ogarnęła z czoła kosmyk włosów - Mam na imię Karâ, a ty?

- Teikô. Czy... mogłabyś mi pomóc wstać? - pociągnęła mnie do pozycji siedzącej. Podziękowałem grzecznie, starając się uśmiechnąć. Spojrzała na moje podbrzusze.

- Już po zabiegu, co? Też mam to za sobą. Minął miesiąc i już tak nie boli - zastanawiałem się, czy tylko ja nie wiem o jaki zabieg chodzi - Nic nie wiesz o zabiegu naturalizacji, prawda? Mogłam się tego domyślić. Zauważyłeś już chyba, że w kwaterach są ludzie w różnym wieku i obu płci. Zabieg naturalizacji polega na kastracji i sterylizacji. Nie mamy prawa się rozmnażać. My, w sensie obdarzeni zdolnościami nadnaturalnymi.

M

oje serce zwolniło. Jak oni mogli zrobić nam coś takiego? Padłem na bok i przekręciwszy głowę w bok, wcisnąłem twarz w materac. Nie chciałem, aby Karâ widziała jak płaczę. Nie chciałem, by ktokolwiek zobaczył mnie w chwili słabości...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Kruczysko, dodano 06.01.2018 20:47

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).